

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.

Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	za cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austriackim	24 zhr.	6 zhr.	2 zhr. 50 ct.
„ do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji i innych państw, należących do związku pocztowego . . .	28 zhr.	7 zhr.	3 zhr.
	32 zhr.	8 zhr.	3 zhr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. Listy z pieniędzmi i przesyłkami pieniężnymi na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracji Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Kłopotów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracja „CZASU“ w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarń S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukienniczym, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryaskim 1. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafikar Róg Rynku i ulicy św. Jana. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit), za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. Nadane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników ulica Karola Ludwika 1. 9; w Paryżu wyłączenie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Kozłowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Appelik, K. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), w Frankfurcie m. M. G. L. Daube & C. W Warszawie przyjmują ogłoszenia p. Reichman i Frensdler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 6 grudnia.

Z dobrego źródła otrzymujemy zapewnienie, że szczegółowe wiadomości rozgłaszane w różnych dziennikach o konferencyach toczących się między przywódcami klubów prawicy w Wiedniu, nie opierają się na prawdzie lecz są owocem domysłów i bujnej fantazji korespondentów. Prawda jest tylko, że przywódcy wszystkich klubów większości okazali jednomyślnie gotowość utrzymania i wzmocnienia dotychczasowej wspólnej organizacji oraz wolę wspólnego i jednolitego działania.

Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji budżetowej, na którym rozdzielono referaty poszczególnych rozdziałów budżetu. Przewodniczący Hauser oświadczył, że referat o obronie krajowej otrzymał Jahn w miejsce Machalskiego, budżet oświaty Fanderlik w miejsce Zeithammera, sprawiedliwości Machalski w miejsce Lienbachera, poczt i telegrafów Lienbacher w miejsce Fanderlika, a bezpośrednie podatki Zeithammer w miejsce Jajna. Referat o prowizoryum budżetowym przydzielono Kathreinowi. Z posłów polskich otrzymali: Dr Bobrzyński referat o zarządzie centralnym ministerstwa oświaty, o loteryi i drukarni państwowej; Gniewosz o funduszu religijnym i domenach, o stemplach, taksach i należnościach; Dr Biliński o zarządzie skarbowym; Abrahamowicz o podatkach pośrednich; Dr Rutowski o zarządzie centralnym ministerstwa rolnictwa.

Do Köln. Ztg donoszą z Petersburga: Car, dowiedziawszy się, że rząd francuski czuje się niepokojonym polepszeniem się stosunków między Berlinem a Petersburgiem, miał polecić bawiecuemu w Paryżu w księciu Włodzimierzowi, aby rząd francuski w tej mierze uspokoił, co mu się też powieścić miało w zupełności.

Książę biskup wrocławski Dr Kopp wydał — jak donosi Oberschles. Volks-Ztg — słuszne rozporządzenie, według którego wszyscy uczniowie wrocławskiego seminarium duchownego, czy pochodzą z Górnego Ślązka, czy zamieszkują tamte, czy są w innej jakiej styczności z Górnym Ślązkiem czy nie, winni nabyć znajomość języka polskiego.

Ledwo kartel między trzema stronnictwami parlamentu niemieckiego (staro-konserwatywnym, wolno-konserwatywnym i narodowo-liberalnym) po długich, mozolnych usiłowaniach zawartym został, powstaje już spór między National Ztg a Kreuz Ztg o interpretację pewnych postanowień. W myśl postanowień nowej ugody mają wszystkie trzy stronnictwa wspierać zgodnie w każdym okręgu wyborczym tego kandydata, który tam dotąd był wybierany. W razie zachodzącego sporu mają, zdaniem National Ztg, porozumiewać się w tej mierze zarządy wszystkich trzech stronnictw. Temu przeczy Kreuz Ztg, utrzymując, że wyraża: „w razie zachodzącego sporu rozstrzygać będą odnośne zarządy“ znaczy, że tylko zarząd tego stronnictwa, do którego kandydat należy, ma rozstrzygać, bo to wynika z wyrazu „odnośny“. — Jeśli gdzie np. Steecker będzie postawiony na kandydata, to National Ztg mniema, że w takim razie zarząd narodowo-liberalny i wolno-konserwatywnych ma się porozumiewać z zarządem staro-konserwatywnych, Kreuz Ztg zaś, że to będzie rzecz zarządu staro-konserwatywnych, czy żądania dwóch drugich sprzymierzeńców kartelowych będzie chciał uwzględnić lub nie. Ledwo więc kartel zawartym został, wybuchł już spór i uwydatnia się w uszczypliwej polemice dziennikarskiej, wbrew dalszemu postanowieniu kartelu, że „prasa odnośnych stronnictw ma unikać wszelkich drażliwych kwestyi, któreby świeżo zawartą ugodę zachwiać mogły“. Wnoszą ztąd w kołach par-

lamentarnych berlińskich, że odświeżony kartel nie stoi na zbyt pewnych nogach.

Brak zgodności zdań między stronnictwami uwydatnił się też bardzo drastycznie w komisji zajmującej się ustawą antysocyalistyczną. Staro-konserwatywni żądali przywrócenia § 24 upoważniającego rząd w danych razach do wydania, paragraf ten upadł głównie głosami narodowo-liberalów. Kiedy zaś przyszło do głosowania nad całą ustawą, pozbawioną już pomniejszonego paragrafu, narodowo-liberalni głosowali za przyjęciem ustawy, staro-konserwatywni przeciw ustawie, która zdaniem ich bez oddania w ręce rządu najskuteczniejszego środka powstrzymania anarchicznych dążeń socyalistów, nie może mieć dla rządu żadnej wartości.

Komisja budżetowa parlamentu niemieckiego przyzwoliła już prawie wszystkie kredyty na podniesienie siły zbrojnej, a mianowicie 41 milionów na wzmocnienie artylerji, 34 1/2 miliona na prace fortyfikacyjne.

Poprzednia francuska Izba deputowanych nie przyzwoliła, jak wiadomo, na fundusz tajny za żądany w kwocie 1,600,000 fran., przez ministra Constansa. Minister zamierza odnowić swe żądanie na obecnym posiedzeniu Izby, ale czeka na ukonstytuowanie się komisji budżetowej, aby z niego możliwie szanse swej pretensji wymiar-kować.

Temu kilka dni wyszło w Rosyi nowe rozporządzenie, zakazujące surowo Bractwa Serca Jezusowego i innych wrzeczko tajnych Stowarzyszeń religijnych. Otóż jak zwykle bywa w Rosyi, poprzedził to rozporządzenie artykuł denuncjujący owe Bractwa jako niebezpieczne dla państwa, drukowany przed miesiącem w Warszawskim Dzienniku, a powtórzony w Nrze 232 Wileńskiego Wiestnika.

Warto o tym ciekawym artykule kilka słów powiedzieć. Na wstępie opisana jest szczegółowo organizacja i rozgałęzienie Bractwa Najśw. Serca. Zachodzą w tym opisie niektóre pomyłki; w szczególności Dziennik nieśmiało Arcybractwo Najśw. Serca z odrębnym Stowarzyszeniem Apostołów modlitwy — ale to rzecz podrzędna. Co główne, to w jaki sposób Dziennik z niewiarygodnych ustaw tego Bractwa kościelnego wyprowadza jego „znaczenie polityczne“ i niebezpieczeństwo dla państwa rosyjskiego.

„Nie udało się w pełni — pisze ten organ — że w Królestwie Polskim, jak również w innych prowincjach rosyjskich z polską ludnością, Apostołów modlitwy liczy wielu zwolenników i bardzo wśród warstw niższych jest rozpowszechnione. Dziwnem byłoby zmuszać markiza B. albo hrabię Z. do odmawiania dziesięci raz różańca za Papieża i do uczęszczania co tydzień do spowiedzi; czynią to tylko wieśniacy, którym ksiądz powiedział, iż to jest potrzebne do zbawienia duszy. Łatwo sobie wyobrazić, do jakiego stopnia sięga moralne niewolnictwo polskiego wieśniaka, religijnego z natury, a obowiązane raz w tygodniu przed księdzem się spowiadać. Wpływ polskiego duchowieństwa na lud prosty i bez tego jest ogromny, co zaś do członków Bractwa, to może on być uznany za moralne panowanie. Wieśniak sam nie myśli, za niego myśli ksiądz, którego wolę bezwarunkowo przywyki on wypełniać. Od księdza otrzymuje rozkaz, o co ma się modlić w przeciągu miesiąca; i jeżeli n. p. mu poleca modlić się o zgnę „Moskali“, to nie odważy się on oprzeć rozkazom duchownego swego kierownika.

„Widoczne jest, że z rozpowszechnieniem Apostołów Serca Jezusowego w rosyjskich prowincjach o ludności polskiej wzrasta wpływ na lud, wywierany przez duchowieństwo rzymsko-katolickie, zawsze wrogię dla rosyjskiego rządu. Wpływ ten, jak wiadomo, paraliżuje potężnie dobroczynne środki względem polskich wieśniaków przez nasz rząd przyjęte. Lecz jest i druga bardzo jeszcze ujemna strona rozstraszania przez nas kwestyi. Biedny polski wieśniak, obcy wszystkim polskim kombinacjom, modlić się gorliwie, uczęszczając do kościoła i jak najczęściej spowiadając się u księdza, nie domyśla się wcale, że przez to

samo staje się winnym „udziału w tajnym Stowarzyszeniu, którego celem jest paraliżowanie rozporządzeń rządowych“ i ściga na się odpowiedzialność podług 318 paragrafu kodeksu karnego. Winni zaś podług tego paragrafu podlegają, jak wiadomo, pozbawieniu wszelkich praw osobistych i wysłania do Syberji.

„Ukarany wieśniak, mało obeznany z politycznymi kwestyami, nie pojmujący wcale chytrych zamiarów swych nieproszonych kierowników, pozostaje w tem przekonaniu, iż ucierpiał za modlitwę, za spełnienie swych religijnych obowiązków, za wiarę katolicką, względem której rząd rosyjski zawsze nieprzyjazne zajmuje stanowisko. Do takiego fałszywego wniosku dochodzą też jego sąsiadzi, wśród których rozwija się i wzrasta mylnie przekonanie, podniecane przez księży i o-bywateli, że rząd pragnie „wykorzystać wiarę katolicką.“ Ono to zmusza wieśniaków przyjmować z niedowierzaniem, a często z nieprzyjemną całą działalnością władzy. Wrogowie mojej wiary — mówią oni, są moimi wrogami. Następnie wynika ztąd z błogosławieństwem Papieża antagonizm między rządem a wieśniakami, oddziaływający szkodliwie na interesa tych ostatnich, ale tak pożądaną dla polskiej inteligencji.

„Prześladowaniem prawnem za należenie do wyzbrojonego Bractwa Serca Jezusowego niemal wyłącznie podlegają wieśniacy, duchowieństwo zaś, ta niepochwytana nie propagandy, której wężki istnieją po za obrębem Rosyi, pozostaje na stronie, ponieważ działa zawsze skrycie i ostrożnie.

„Wieśniak polski, pobożny z natury, pod wpływem rozmaitych pobocznych i fałszywych zapewnień o tem, że rząd zamierza wszystkich Polaków zmusić do prawosławia, staje się chorobliwie drażliwym na wszelkie kwestye, dotyczące chociaż pośrednio jego religji. Najwykresze rozporządzenie policyjne, wydane dla utrzymania zewnętrznego porządku, poczytnie się częstokroć za targnięcie się na wiarę. Wytłumaczmy to przykładem.

„Wiadomo, że duchowieństwo rzymsko-katolickie dla wzmocnienia swego na lud wpływu lubi przy każdej sposobności otaczać się okazałościami. Biskupów, zwiedzających diecezje, spotyka cała ludność wsi leżących na ich drodze, ludowa konnica, t. j. wieśniacy konno towarzyszą powozowi biskupa, wieczorem powóz posuwa się przy blasku pochodni, na drodze wznoszą się łuki triumfalne i t. d. Wszystko to urządzi się częścią z własnego popędu parafian, częścią za namową księży, zainteresowanych przyjęciem swego diecezjalnego zwierzchnika. W sposób ten uroczysty podróży w lipcu roku bieżącego w powiecie miławskim gubernii płockiej, administrator diecezji płockiej. Na drodze biskupa mieszkańcy pewnej osady wzniesli zawczasu bramę triumfalną, z wysokich i grubych słupów drewnianych, pomalowanych na biało i oplecionych wieńcami z kwiatów i zieleni. Miejscowa ziemska policja uznała to za niewłaściwe i rozkazała znieść łuk przed przyjazdem biskupa, zostawiając tylko dekoracje, urządzone w pobliżu kościoła. Kiedy zaś władze gminne tj. wójt i sołtys zabrali się do wykonania tego polecenia, lud rzucił się na nich z okrzykiem: „Nie pozwolimy zniewać naszej wiary, ani jej wytypać!“ W danym wypadku, jak widzicie, wieśniacy uznali usunięcie dwóch słupów, nie mających żadnego religijnego znaczenia, za zniewagę względem wiary, a w zniszczeniu bramy upatrzyli targnięcie się na ich religję.“

Co się w tym całym wywodzie zawiera? Bractwo Serca Jezusowego pomnaża używanie Sakramentów i modlitwy — przez to potęguje wpływ duchowieństwa — a przez to samo jest politycznie niebezpieczne. Ztąd wynika oczywiście, że najistotniejsze praktyki katolicyzmu są dla państwa rosyjskiego wrogi. Skoro ich pomnożenie jest tak niebezpieczne, to samo ich istnienie jest złem. Jedno z dwojga, albo zakazać wszystkiego, skasować katolicyzm — albo nie bać się nawet częstszej spowiedzi i modlitwy. Zresztą trzeba bardzo ignorować stan rzeczy, aby przypuszczać, że księża katolicy do czego innego namawiają wieśniaków na spowiedzi, jak do moralnego życia i stałości w wierze. Inaczej, wieleby już było o tem donosów? A gdzie są te donosy?

Kiedy następnie Dziennik przypuszcza, że ksiądz wyznaczając członków Apostołów intencję, na którą się ma modlić, może mu kiedyś „nakazać modlić się o zgnę Moskali“ — to już gorzej niż ignorancja; sam Dziennik przecież powiedział przy wykładzie ustaw bractwa, że intencją mieszczańską dla całego świata naznacza kardynał Proktor i ta sama intencja publikowana jest we wszystkich językach.

A jak nazwać twierdzenie Dziennika, że celem tego stowarzyszenia jest paraliżować działanie rozporządzeń rządowych? Węć bractwo, które według obliczenia Dziennika liczy 13 milionów członków po wszystkich krajach Europy i Ameryki, którego organ wychodzi w 9 językach, to bractwo ma za cel paraliżować działanie rządu w jednej Rosyi! Co za sprzysiężenie przeciw Rosyi! Albo może ono ma za cel podkopywać wszystkie rządy, ale w jednej tylko Rosyi się na tem poznano? Ostatecznie to twierdzenie Dziennika tylko w jednym znaczeniu dałoby się zrozumieć, mianowicie: że to bractwo ma za cel utrzymywać i krzepić życie katolickie, a rozporządzenia rządu rosyjskiego zdaniem Dziennika dążą właśnie do wytypienia tego życia. Jeżeli tego ostatniego Dziennik nie chce twierdzić, to przypuszczenie, że „celem tego bractwa jest paraliżować działania rozporządzeń rządowych“ jest absurdem. A w takim razie i pociąganie udziału w tem bractwie pod § 318 kodeksu karnego, które Dziennik na tym przypuszczeniu opiera, jest również mylnym i bez podstawem.

Zresztą kodeks karny rosyjski nie jest tak drażniący, jak mniema Dziennik, aby biednego wieśniaka, „który modlić się i spowiadając nie domyśla się wcale, że przez to staje się winnym udziału w tajnym stowarzyszeniu.“ skazywać za to na „pozbawienie wszystkich praw obywatelskich i zesłanie na Sybir.“ Wspomniany § 318 ma kilka numerów; pod Nrem 4 tym czytamy, że winni należenia do towarzystwa ukrywającego się przed rządem — „jeżeli nie będzie dowiedzionem, że towarzystwo skierowane było ku jednemu z bezprawnych celów, wskazanych w punkcie 1-szym, i przy tem nie spełniono przestępstw pociągających za sobą surowsze kary — stosownie do stopnia ich udziału w towarzystwie i innych okoliczności sprawy, ulegną: osadzeniu w twierdzę od 4 do 8 miesięcy, lub osadzeniu w więzy od 1 do 4 miesięcy, albo aresztowi od 7 dni do 3 miesięcy.“

A jakież to są bezprawne cele towarzystw, wymienione w punkcie pierwszym? Są to mianowicie: „przeciwdziałanie rozporządzeniom rządu, podburzanie do nieposłuszeństwa władzom, burzenie podstaw życia społecznego: religji, związków rodzinnych i własności, budzenie nienawiści między stanami lub warstwami społeczeństwa.“ Któż z tych celów „dowodzionym“ został Bractwu Serca Jezusowego?

Jakim zresztą prawem zaliczać kościelne bractwo katolickie do Towarzystw tajnych? Towarzystwa tajne są te, które dążąc do przewrotnych celów ukrywają się same przed światem; charakter ich opisany jest doskonale w § 318-rosyjskiego kodeksu karnego; bractwa zaś katolickie mają cel i ustawy notoryczne, występują jawnie przed całym światem i pod jawną opieką Kościoła zostają. Jeżeli w jednej Rosyi się ukrywają, to dlatego tylko, że tam są zakazane. Jest więc w tem całem rezonowaniu Dziennika circulus vitiosus: bractwa te dlatego zasługują na zakaz i karę, ponieważ są tajne, a one dlatego tylko się tają, że są pod karą zakazane.

Biedny wieśniak, mówi dalej Dziennik, karany za należenie do Apostołów modlitwy, myśli, że cierpi za wiarę, a on cierpi za udział w towarzystwie zakazanem przez rząd. Wieśniaka nie myli instynkt chrześcijański; on cierpi za wiarę, bo Bractwo jest właśnie dlatego zakazane, że wierze katolickiej służy. I nawet kiedy wieśniak broni bramy triumfalnej dla biskupa wystawionej, słusznie woła, że nieda swej wiary znieważać, bo ta zewnętrzna okazałość jest tylko wyrazem katolickiej czci dla biskupa i tylko dlatego policyan na nią się targnąć, że nie w smak mu przypada ten objaw katolickiego życia. Nie tylko dogmata do katolicyzmu należą, ale i zewnętrzne wiary i nabożeństwa objawy i godła. Kiedy cesarzowie

obrazoborcy niszczyli święte ikony, krocie męczenników krew przelano w obronie rzeczy na pozór podrzędnej. Mogli się przeciw modlić i bez obrazów. Ale dlatego ci heroiczni chrześcijanie żyćce nastawiali, że heretycy cesarzowie, godząc na te samowolne wyrazy katolickiego nabożeństwa, samemu nabożeństwu krzywdę i obelgę czynili. Tych męczenników Rosya ceni zarówno z nami, powinniaby uszanować ich ducha w polskim włościaninie.

Ztąd wreszcie wypływa odpowiedź na zarzut Dziennika przeciw Stolicy św. (tj. przeciwko Piusowi IX, który podobno uwolnił od pewnych formalności brackich tych, którzyby w zaborze rosyjskim do niego chcieli należeć). „Czy to jest moralne, pyta Dziennik ze strony głowy rzymsko-katolickiej, wolności sumienia i prawu egzystencji Kościoła katolickiego przeciwny, w takim razie postępowanie przeciwko zakazowi jest moralnie i może być w danym razie świętem obowiązkiem, bo: obedire oportet Deo magis quam hominibus.

Mowa pośta Wojciecha hr. Dzieduszyckiego,

wypowiedziana w Sejmie przy rubryce wydatków na cele oświaty.

Wśród wydatków na cele wykształcenia i oświaty znachodzą się pozycye, odnoszące się do internatów nauczycielskich i rozmaitych wydawnictw ludowych, mających na celu dalsze rozszerzanie oświaty poza szkołę. Znajdują się także pozycye dotyczące się burs założonych przy gimnazjach. O tych tu sprawach pojedynczych chcę mówić przy jeneralnej debacie nad rubryką VII, sądząc, że zabieranie głosu przy każdej poszczególniej pozycji zbyt wiele czasu zabraloby Sejmowi, zwłaszcza, że tu chodzi raczej o poglądy ogólnej natury, jak o poszczególne poprawki, czyżone przy budżecie.

Mowca, z którym przy ogólnej debacie nad budżetem miałem sposobność polemizować w pewnej mierze, poseł K. Siczynski, wypowiedział wielką prawdę w tej samej mowie, której inne ustępy wydały mi się mniej słusznymi — że wielką prawdę, iż na to, aby niższe szkoły mogły przynieść pożytek, trzeba, aby w tych szkołach niewkładano samych wiadomości kosmopolitycznych w głowę dziecka, ale zarazem, aby wychowywano to dziecko rozwijaniem środków własnej, rodzimej, że tak powiem cywilizacji, które się w niem znajdują. Nie przerobiny naszego dziecka na kosmopolitę, ale możemy zrobić zeń człowieka porządnego, zanego obywatela kraju, rozumiejącego swoje własne położenie i własny interes, pracującego w ramach usposobień tych, które w niego Bóg włożył, rozwijającego wszystko to, co rodzi w nim, kochającego swą mowę, obyczaje, wiarę i przeszłość i na tej podstawie żyjącego dla użytku bliżnich i chwały Bożej. Ten cel powinno sobie przedewszystkiem przyswoić nasze szkolnictwo, ale aby się to stać mogło nie wystarczył zmiana podręczników, bo te podręczniki może są i dobre, nie wystarczy zmiana systemu szkolnego, a nad nią już się w tej wys. Izbie dyskutować nie myślę — na to, aby się to stało trzeba, aby nauczyciele wiejscy byli w ten sposób do swoich obowiązków przygotowani, iżby przyszedłszy do wsi czuli się obywatelami tej wsi, rozumieli doskonale potrzeby i wyobrażenia wszystkich gospodarzy, umieli do dziecka przemówić od pierwszych chwil, nie tylko jego językiem, ale językiem jego myśli, że tak rzekę i umieli pojąć jego wyobrażenia, które z domu przwiła i umieli te wyobrażenia rozwijać do dobrego skutku, ale nie w kierunku kosmopolitycznym. To jest zadaniem szkoły ludowej, która jeśli temu zadaniu nie podoła, nie spełni swego obowiązku. Szkoła ludowa, w której

BEZ DOGMATU.

POWIEŚĆ

(4) przez
Henryka Sienkiewicza.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy.)

Rzym 10 stycznia.

Wczoraj na wieczorze u ks. Malatesta usłyszałem frazes: „l'improductivité slave“ Doznałem ulgi, jak owi chorzy nerwowi, którzy, dowiedziawszy się od doktora, że objawy ich choroby są znane i że wiele osób cierpi podobnie, cieszą się z tej wiadomości. Prawda! prawda! ilu to ja mam kolegów — nie wiem, czy w całej Słowiańszczyźnie, bo jej nie znam — ale ilu u nas! Myślałem o tej „l'improductivité slave“ całą noc. Niegłupci byli ci ludzie, którzy to tak sformułowali. Jest u nas coś takiego; jest jakaś nieudolność życiowa do wydania z siebie wszystkiego, co się w nas mieści. — Można rzec, że Bóg dał nam łuk i strzałę, tylko odmówił zdolności do napicia tego łuku i wypuszczenia strzały. Pogadaliśmy o tem z ojcem, zwłaszcza, że ojciec lubi podobne rozprawy, ale boję się dotknąć bolączki. Myślę natomiast, że napienie i przepalenie dziennika tak kwestya. Może to jednak właśnie będzie dobrze, może to będzie stanowiło jego główną wartość. Przytem oó naturalniejsze-

Rzym 11 stycznia.

Zostają tu jeszcze parę dni, więc korzystam z czasu, by, zanim przejdę do zapisywania zdarzeń z dnia na dzień, rozzerzeć się w przeszłość i raz z nią skończyć. Jak już wyżej wspominałem, ani myślę pisać obszerniej autobiografii — kim jestem i jakim jestem, przyszłe moje życie pokaże to dostatecznie. Szczegółowe badanie dawniejszego, byłoby przeciwne mojej naturze. Jestto rodzaj nudnego dodawania: wypisuję się pojedyncze cyfry jedna po drugą, następnie podkreśla się je i sumuje. Owóż niecierpieć całe życie czterech działań arytmetycznych, a pierwsze z nich byłoby mi właśnie najnieznośniejsze.

Chcę jednak mieć jakieś, choćby bardzo ogólne pojęcie o sumie, by stać się sobie samemu mniej więcej jasnym — więc w równie ogólnych zarysach idę dalej.

Po ukończeniu uniwersytetu, skończyłem szkołę rolniczą we Francji z latwością, lecz bez szczególnego pociągu, jak człowiek, który wie, że go

zajęcia rolnicze czekają napewno w przyszłości, ale który czuje, że się ponekąd do nich zna i że nie odpowiedzą one ugdy ani jego zdolnościom, ani ambicyom. Dwa jednak dobre rezultaty osiągnąłem z tego pobytu w szkole rolniczej. Oto rolnictwo przestało być dla mnie bajką o żelaznym wilku i pierwszy lepszy ekonom nie wywiedzie mnie w pole; powtóre przez pracę w polach, na otwartem powietrzu, zebrałem znaczny zapas zdrowia i sił, dzięki którym dawałem skuteczny opór takiemu życiu, jakie widłem później w Paryżu.

Albowiem następne moje lata upływały między Rzymem i Paryżem, nie mówiąc o krótkich wizytach w Warszawie, do której od czasu do czasu wyzywała mnie ciotka bądź to z tęsknoty ku mnie, bądź z chęci ożenienia mnie z jakąś dzierlatką swego wyboru. Paryż i jego życie pociągno mnie niezmiernie. Jakkolwiek byłem wówczas dobru o sobie mniemania, jakkolwiek miałem większe zaufanie do swego rozumu, niż mam dziś, i tę pewność siebie, jaką daję niezależne stanowisko towarzyskie — jednakże przez pewien czas odgrywałem rolę naiwna na tej wielkiej scenie świata. Zakochałem się naprzód śmiertelnie w pannie Reichenberg z Komedyi Francuskiej i chciałem się z nią koniecznie ożenić. Ile ztąd wypadło zawiłał tragi komicznych, nie będę się rozpisywał, bo mi dziś trochę wstyd tych czarów, a trochę mi się śmiać z nich chce. Potem wyprowadzono mnie jeszcze niejednokrotnie w pole, albo też i samemu zdarzało mi się brać liczmaną za dobrą monetę. Kobieta francuska, tak jak zresztą i polska, choćby należąca do najwyższej sfery i choćby

przytem enotliwa, byle młoda, przypomina mi fechtmistra na szpady. Jak fechtmistrz potrzebuje mieć codziennie swoją „godzinę sali“ by nie wyjść z wprawy w robieniu bronii, tak i te panie fechtują się w zakresie sentymentu poprostu dla wprawy. Jako chłopak młody, nie brzydzysz od diabła i należący do lepszego towarzystwa, byłem nieraz zapraszany na taką „godzinę sali“ — że zaś w naiwności ducha brałem te ćwiczenia na seryo, zdarzało mi się więc nieraz również na seryo coś oberwać. Nie było to wprawdzie rany śmiertelne, ale dość bolesne zakłócenia. Zresztą jestem przekonany, że każdy musi złożyć swoją daninę naiwności w tym świecie i w takim życiu. Mój czas trwał względnie krótko. Potem przyszedł peryod, który mogę określić słowem: la revanche. Płaciłem za swoje, jeżeli zaś i wówczas wyprowadzano mnie w pole, to dlatego, że chciałem iść w pole.

Mając wszędzie łatwy wstęp, poznałem rozmaite warstwy towarzystwa, począwszy od domów legitymistycznych, w których zresztą nudziłem się, skończywszy na tej świeżej, bardzo utytułowanej arystokracji, stworzonej przez Bonapartych i Orleanów, a stanowiącej wielki świat — może nie paryski, ale naprzykład nicejski. Dumas syn, Sardou i inni biorą swoich hrabiów, margrabiów i księży z tego właśnie gatunku, który nie mając żadnej wielkiej tradycji dziejowej, a w bród tytułów i pieniędzy, zajęty jest głównie używaniem życia. Do tych kół należą i wysokie finanse. Co do mnie, kręciłem się w nich najchętniej ze względu na te panie. Są one subtelne, wyrobione nerwowo, szukające wrażeń, chciwe użycia, a pozba-

wione naprawdę wszelkich ideałów. Bywają też częstokroć równie zepsute, jak romansy, które czytają, bo moralność ich niema ani gruntu religijnego, ani tradycji obowiązującej. Z tem wszystkiem, jestto świat bardzo błyszczący. „Godziny sali“ są w nim tak długie, że równają się dniom i nocom, mogą zaś być niebezpieczne, bo tam niema zwycięzaju stępiać floretów. Tam też brałem te bolesne lekcye, pókim się dostatecznie sam nie wyćwiczy. Byłoby dowodem próżności, a co więcej, złego smaku, rozpisywać się o swych powodzeniach, powiem więc tylko, że tradycje młodzieści ojcowskiej starałem się, jak mogłem utrzymać.

Najniższe okręgi tego świata stykają się niejako z najwyższymi wielkiego półświata. Ow półświat jest niebezpieczniejszy, niż się na pierwszy rzut oka zdaje — bo nymajmniej nie jest trywialny. Cynizm jego ma pewne pozory artystyzmu. Jeżeli tam nie pozostawił zbyt wielki piór, to tylko dlatego, że zanim tam wszedłem, miałem już dość nie że zakrzywiony i nie zgorszy ostre pazury.

Ale wogóle mówiąc o życiu paryskim, można powiedzieć to, że kto wychodzi z tego miyna, musi się czuć nieco zmęczonym, a co dopiero ten, który, jak ja, wychodzi po to tylko, żeby wrócić. Człowiek później dopiero zaczyna rozumieć, że jego zwycięstwa równają się Pyrrusowemu tryumfom. Mój silny z natury organizm stawiał dość skuteczny opór temu życiu, ale nerwy mam nadzarpane.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dziś stwierdza, iż prawdziwymi są tylko jego zeznania złożone w śledztwie, a nie podczas rozprawy. — Przewodniczący bada świadka szczegółowo i ten opowiada, jak wychodził z kancelarii zamykano, jak ich nigdzie nie wypuszczano, nawet wówczas, gdy chcieli pójść napić się wody; jak lwianki przychodziły do kancelarii i t. d. Przewodn. (do Winzera): Pan mówi, że zeznania namawiano, byś nie zeznawał na niekorzyść głównych obwinionych. Jakże to było?

Winzer: Oni wyczytali w akcie oskarżenia, co ja mówiłem, więc Herz w poczekalni namawiał mnie, bym zeznał, że oni za to pamiętałem o mnie będą, bo ja zbiedniałem i w kryminalne wzrok straciłem.

Przewodn.: Czy Herz namawiał i innych? Winzer: Namawiał, żeby zmienili protokół, bo inaczej „belastował” będą. Przecież ja prawdę w śledztwie powiedziałem; pan sędzia nie ciągnął mnie za język.

Przywołany Herz przeczy zeznaniom Winzera, którego agencja musiała oddać, nie chcąc brać za niego odpowiedzialności, bo wyłudził od wychodźców po 5-6 złr.

Winzer zrywany pyta Herza, dlaczego wychodźców żandarmami straszył?..

Zgłasza się jeszcze do trybunału Herschlowitz i po wyjaśnieniu przezeń drobnej sprawy, wola przewodniczący do konfrontacji Landerera i Barbera. Obaj oni zaczynają niezmiennie obiecać Herschlowitzowi. Barber opowiada i powołuje się na zapisany w swoim notessie fakt, że Herschlowitz obdarł raz 5 kobiet emigrujących do Ameryki na 118 złr., że za przewóz przez rzekę, za który płacono się po 1 cencie od osoby, wziął od nich raz 15 złr., drugi raz 11 złr., tłumacząc tym kobietom, że przewoź datego taki drogi, bo to już pruska woda. Landerer opowiada również bezczelne fakty oszustwa, n. p. taki, iż Herschlowitz wyprowadził wychodźców za most w Oświęcimiu i powiedział im, że już są do Prus przemienieni i że to pobrał od nich 56 złr.

Na to powiada Herschlowitz, iż Barbera i Landerera zeznania są aktem zemsty za to, co mówił wczoraj o agencji. Biorąc odwet za to, opowiada o kartce, jaką Klausner zostawił dla Löwenberga, ukrytą w ustępem miejscu. Kartkę tę, czyli xyle, jak mówi po hebrajsku Herschlowitz, miał polecenie zabrać Wasserberg i oddać Löwenbergowi. Wysłuchał to Herschlowitz i kartkę sam zabrał. Niestety, ani pisać, ani czytać nie umie, a palisa go ciekawości, co ta kartka zawiera. Wezwał więc do działania współwyznawcę Secklera, ale i ten czytać nie umie — dopiero syn Secklera odczytał pismo. Treść kartki ma być ta, iż Klausner nie boi się zarzucenia w oskarżeniu oszustwa, bo Dr Łazarzski pojedzie do Hamburga i wyjaśni sprawę; zarzutów o popieranie dezercyj również nie boi, a co do zarzutów o wymuszaniu, tylko mał oskarżenia mogą paść ofiarą. Kartkę tę przechował Seckler zaszytą w ubraniu. Herschlowitz widział również, jak Landerer przez mur około kryminalu przerzucał kartki dla swej siostrzenicy.

Przywołany Seckler oświadcza, iż ma tę kartkę w celi więziennej, poleca więc przewodniczący, aby ordynans udał się zaraz z Secklerem do kryminalu i kartkę przyniósł.

Klausner przeczy, aby pisał kiedykolwiek karkę.

Po tych scenach wezwani zostali na salę świadków. Na dzisiejszą rozprawę przybył ich miało 20. Nie stawiło się dwóch tylko. Świadkowie dzisiejsi pochodzą przeważnie ze Suchy i Nowego Sącza, a wyjaśnić mają tak silnie przez oskarżenia napiętnowaną działalność żandarmeryi w Suchy, oraz tamtejszego byłego restauratora kolejowego Schönera, zostającego w usługach agencji, niemieckiej posługacz kolejowych: Widucha i Szrama, wreszcie delegowanego do Suchy Barbera.

Pierwszy zeznaje p. Władysław Poller, rodem z Krakowa, 33 lat liczący, dawniej urzędnik ruchu kolei państwowej w Suchy, obecnie porucznik. Po złożeniu przysięgi zeznaje świadek, że co do żandarmeryi były wypadki, iż aresztowała ona ludzi z pociągów, odchodzących do Żywca. Co do Schönera wzbudził we świadka podejrzenia nadawane przezeń depesze tej treści: 50 Kisten verpackt, 20 Stück abgegangen i t. d. Schöner kreślił się około pociągów i nieraz posyłał go żandarmeryę. Na to wezwanie przychodził zwykle Hubeny albo inny żandarm. Nieraz służbowe względy skłaniały urzędników do posłania go żandarmeryi; wtedy nie przychodziła ona, na wezwania Schönera jednak stawała się zawsze. Opowiada wreszcie świadek, iż raz z pociągu w ruchu już będącego wyściagał żandarm kogoś za kolumnę. Świadek zwrócił uwagę żandarmowi na wychodźców, jadących ku Oświęcimowi. Żandarm kiwnął głową i nie aresztował wychodźców. Co do Widucha zeznaje świadek, że był pijakiem, awanturnikiem, wogóle człowiekiem do wszystkiego zdolnym. Dziwić się należało, gdy się rozszalał, że Widuch kupuje realność w Suchy za 600 złr. Mając dzieci nie mógł z kilkudziesięciocentowej dziennej płacy oszczędzić takiej kwoty.

Przewodn.: Czy aresztowano wychodźców, jadących w stronę Oświęcimia?

Świadek: Nigdy nie widziałem.

Na zapytanie obrońcy Dra Korna zeznaje świadek, iż nie wie, czy ów człowiek wyciągany z wagonu za kolumnę, był wychodźcą, czy nie; nie pamięta.

mięta też, czy było więcej wypadków wyciągania. Na pytanie obrońcy Dra Goldhammera, świadek najkorzystniej wyraża się o Szramie i mówi, że po polsku umie tylko niektóre słowa.

Na zeznania świadka broni się Schöner tem, iż do pociągów wychodził musiał, bo wymagały tego jego obowiązki jako restauratora. Widuch oświadcza na zeznania świadka, iż panowie urzędnicy lepiej wiedzieli o Amerykanach, niż my. Widuch prosi o stwierdzenie, iż do Suchy przywiózł, wstępując w służbę, gotówką 400 złr., a dziś ma dłużej około 150 złr.

Po pauzie przewodniczący okazuje przyniesioną przez Secklera kartkę, pisaną, jak utrzymuje Herschlowitz, przez Klausnera do Löwenberga, na papierze z tytoniu; Klausner oświadcza, iż nigdy kartki nie pisał i że to nie jego pismo. Po dalszych wyjaśnieniach zabiera kartkę prokurator Dr Ogiewicz, celem rozpatrzenia się w takowej.

Jako drugi świadek staje p. Wilhelm Gałuszka, niegdyś urzędnik kolei państwowej w Suchy, obecnie w Krakowie. Zaprzysiężony zeznaje, iż widział raz grupę ludzi aresztowanych przez żandarmeryę przed południem. Ludzie ci odjechali pociągami popołudniowym na Skawinę, prawdopodobnie do Oświęcimia. Co do Schönera ten zwykle był przy pociągach nocnych i dziennych, a świadek żywił nie podejrzenie, lecz pewność, że działa on w interesie oświęcimskiej firmy. Co do żandarmeryi, świadek nie ma pewności, tylko podejrzenia. O Widuchu słyszał, że był dla firmy czynnym. Na zeznania te nie mają nic do oświadczenia ani Schöner, ani Widuch.

Staje trzeci świadek. Jest nim b. portyer kolejowy w Suchy, Jan Szczurek. Zeznania jego budzą żywy interes. Pod przysięgą zeznaje, że o ile zauważył, to Schöner i Widuch mieli do czynienia „niby z tymi Amerykanami.” Gdy przybył pociąg ze Sącza, to Schöner „jak błyskawicą” leciał ku niemu z peronu, a pierwszym jego pytaniem było, jakie osoby i ile jedzie w pociąg. Widuch także zapytywał o to i jeżeli wychodźcy mieli bilety do Dziedzi, to im takowe odbierał. Schöner groził ludziom, gdy na Oświęcim jechał nie chcieli, zastępował im drogę, ścigał między wozami na placu stacyjnym. Zastraszeni wychodźcy kryli się za wagony; wówczas ścigał ich Schöner z żandarmami i wyciągał za wóz. Działo się to publicznie, świadek mówił o tym z różnymi ludźmi i kłócił. Zdawało się, iż w Suchy świat nie istnieje; że niema sprawiedliwości, tak ludzi katoowano i mordowano. Raz jechała kobieta karmiąca dziecko, żona leśniczego ze Sidziny, siostra księdza z Żywca, do brata swego. Żandarmerya wzięła ją za emigrantkę, zaczęto szarpać biedną kobietę, choć tłumaczyła się, że nie jedzie do Ameryki. Nie wierono jej. Niewinnych ludzi poniewierano. Raz jechali starożer do Żywca. Żandarmerya puścił ich nie chciała, myśląc, że to wychodźcy. Do Żywca i Dziedzi wychodźcom nie wolno było jechać. — Raz grupa wychodźców miała bilety do Dziedzi. Świadek zwrócił do nich, wywołał, iż trzecie już dzwonięcie, należy więc wsiadać do wagonów. Przed grupą stał żandarm Schneider z bagnetem i ani jednego wychodźcy nie puścił. Za to, że oznajmił świadek wychodźcom o pociągu, do którego mieli bilety, groził mu Schöner, iż zaskarży go przez Dykację do Namiestnictwa o to, że przeszkodził i że w krótkim czasie przed zielonemi kratkami. Gdy świadek wywoływał w III klasie pociąg do Żywca wychodzący, wówczas robił hałas Schöner, aby wychodźcy nie słyszeli, a następnie wyprowadził świadka z sali.

Przewodn.: Ale nie było ani jednego wypadku, by aresztowano wychodźców, jadących przez Skawinę do Oświęcimia?

Świadek: Nigdy — ani raz.

Co do Widucha zeznaje świadek, iż widział, jak Widuch odbierał wychodźcom bilety kolejowe do Żywca; nie widział wszakże, by odebrane sprzedawał innym osobom.

Skonfrontowany z świadkiem Schöner oświadcza, iż kłamstwem jest wszystko, co Szczurek powiedział. Przewodniczący karci Schönera za wyrażenie: kłamie. Widuch twierdzi w konfrontacji, iż Szczurek zeznaje nieprawdę, a sam pobierał po 40 cent. za noclegi od wychodźców.

Przewodn.: (do świadka). Czy p. nacelnik Heumann wiedział o działalności Schönera i żandarmeryi, czy wiedział, że Barber mieszka na stacyi?

Świadek: Dlaczegożby nie? Świadek donosił, iż siedzi w budzie po za stacyą, że mu dzieci puchły, dla niego przecież nie było mieszkania w budynku stacyjnym, a dla Barbera było. (Przewodniczący konstatuje, iż Barber spisał z kolumnami Schönera). Mimo namów, świadek nie pozedł w służbę Schönera, a o praktykach agencji dowiedział się od Krasuskiego, który mu radził drzeć żydów, wyszykując wychodźców.

Obrońca Dr Korn pyta świadka, dlaczego nie donosił o tem, co się działo miało, ani urzędnikom kolei, przyjeżdżającym z Krakowa, ani p. dyrektrowi Kolosarewemu, ani porucznikowi żandarmeryi w Wadowicach. Świadek mówi, że to do niego nie należało.

Przewodn. zauważa, iż to było rzeczą naczelnika Heumanna.

Widuch skonfrontowany mówi, iż świadek Szczurek cierpi na pomieszanie zmysłów.

Przewodn. (do Widucha): Czy to Klausnera

wskazywał, żeby posadzić świadka o pomieszczenie zmysłów. (Członkowie trybunału potwierdzają, iż Klausner poncył gestem Widucha, żeby Szczurka posadzić o pomieszczenie zmysłów). Krasuski sądzi również, iż Szczurek cierpi na pomieszanie zmysłów. Schöner twierdzi, iż zeznania Szczurka podyktowane są złością, albowiem oskarżony nie chciał mu płacić pieniędzy i przypisać go do interesu.

Po południu odbywało się dalsze przesłuchiwanie świadków. Smutne wywarło wrażenie, iż jeden ze świadków pojawił się ku ogólnemu zgrozzeniu w stanie nieprzytomnym i dlatego musiano odczołgo jego przesłuchanie.

Zeznawał pierwszy szynkarz Reichenbaum z Suchy. Potwierdza, że żandarmerya aresztowała jedynie wychodźców, chcących jechać na Żywiec; jadących na Oświęcim puszczala wolno. To samo zeznają: konduktor Władysław Drozdowski i konduktor Michał Tracz. Dalszy świadek: konduktor Jan Kopezyński jeździł z ciężarówkami pociągami, dlatego zeznania jego są obojętne dla sprawy. Podane już wyżej szczegóły o żandarmeryi i Schönerze stwierdza następni świadkowie: Michał Porzycki, krawiec z Żywca i Teofil Miśko, Bremser kolei państwowej, wreszcie Stefan Hubasiak, przestawca wagonów.

Z całego szeregu reszty świadków budzą zajęcie jedynie zeznania Hilarego Czekajskiego konduktora. W pociąg, prowadzonym przez niego, przyjechało raz 2 Amerykanów z nabytymi już do Żywca kartami. Wychodźców tych zmusił Widuch i Szram do kupna nowych biletów na Oświęcim. Świadek Czekajski poszedł z wychodźcami, by przedłożyć postenfirmerowi Hubenemu skargę na Widucha i Szrama. Skarżący nie uzyskali sprawiedliwości i zostali z nieczem odprawieni. Innym razem widział świadek, jak postenfirmer Hubeny „chwycił za łby Amerykanów” i z pociągu żywieckiego zaciągnął ich do pociągu oświęcimskiego. Świadek chciał Hubenego zaskarżyć, został wszakże sam przez niego zaskarżony i skazany przez sąd w Slemieniu na karę 5 złr. za nieuprzedzone mieszanie się do czynności urzędowych. Świadek Czekajski mówił o tem i zalił się przed portyerem Szczurkiem, na co ten ostatni powiedział: „Ej — to cały handel ludźmi! Ale trzeba być cicho, bo tam są wielkie figury wmszane.” Szczurek to potwierdza, mówiąc, iż było wielkie zgrozzenie z powodu podobnego postępowania z ludźmi.

Rozprawa skończyła się kilka minut przed godz. 3.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków dnia 6 grudnia.

W Wiedniu i w Peszcie ceny zboża w ostatnich dniach ostabły cokolwiek, okoliczność ta pozostała jednak bez wpływu na usposobienie dzisiejszego targu tutaj, ponieważ drogi jeszcze się nie ustaliły i dowozy wcale się nie wzmagają. Wobec tego sprzedający stale obstają przy swoich żądaniach, a ponieważ popyt stanowiący na przewagę nad podażą, ceny nie tylko nie spadają, ale raczej mają się ku wyższym.

Płacono za pszenicę białą od 9:25 do 9:50 złr.; za czerwoną od 9:25 do 9:50 złr., za żółtą od 9:15 do 9:45 złr.; za żyto od 8:20 do 8:40 złr.; za jeżmień browarny od 7:50 do 8:75 złr.; na paszę od 7:— do 7:25 złr.; za owies od 7:50 do 7:75 złr.; — groch od — do — złr. — Wszystko za 100 kilogramów.

Telegramy własne „Czasu”.

Wiedeń 6 grudnia. Przewodniczący klubów prawicy zapewnił członków swych klubów, że konferencje wykazały zupełną zgodność zapatrywań; rezultaty szczegółowe narad będą jednak dopiero później przedłożone klubom.

Presburg 6-go grudnia. Studenci uchwalili petycję domagającą się przywrócenia praw obywatelskich Kosztowit.

Berlin 6 grudnia. Parlament niemiecki przekazał komisji wniosek Richtera zmierzający do osiągnięcia w kraju niższych cen węgla przez zmianę taryf tak eksportowych jak importowych. W uzasadnieniu wniosku wykazał Richter, że węgle droższe w kraju o 44 procent, a taryfy przewozowe są tego rodzaju, że Paryż dostaje dziś po tańszej cenie węgla westfalskiego niż Berlin.

Bruksela 6-go grudnia. Znana interpelacja Bary z powodu procesu w Mons, wywołała wśród ludności miasta wzbudzenie niezwykłe. Lud zgromadzony około parlamentu domagał się krzykami dymisji gabinetu.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 4 grudnia. (Z listy deputowanych). Na dzisiejszem posiedzeniu przedłożył minister skarbu objaśnienie do centralnego zamknięcia ra-

chunków za rok 1887. Następnie złożyli ślubowanie poselskie Debiasy i Kottuliński.

Dep. Schwab i tow. stawiają wniosek, aby komisji składającej się z 15 członków polecić, iżby w możliwie najkrótszym czasie przedłożyła projekt do ustawy o stanowisku i zakresie działalności państwowej Izby obrachunkowej.

Dep. Tausche i tow. stawiają wniosek, aby komisji składającej się z 15 członków polecono zbadanie reformy ustawy o zarazie bydła, oraz aby tejsze komisji przekazano nader liczne petycje niemiecko-czeskich rolników, dotyczące tego przedmiotu.

Jaques i tow. interpelują, dlaczego nie odpowiadano na wniesioną w r. 1885 interpelację w sprawie przyznania pełnej emerytury już po 35 latach służby urzędnikom, którzy spełniają cięższe obowiązki służbowe.

Heyera i tow. interpelują w sprawie zarządzeń przeciw przywozowi, sprzedaży i używaniu sacharyny.

Minister Welsersheim odpowiada na interpelację Kaisera co do przeprowadzenia asenterunku dla każdego okręgu sądowego z osobną, i oświadcza przytem, iż bezwarunkowo i bezwyjątkowo zarządzanie decentralizacji procedury rekrutacyjnej już to ze względu na dotrzymanie ustawy określonego terminu nie może być zawsze wykonane, a ze względu na rozmaite obszary okręgów nie zdaje się być nawet wskazane. Następnie odpowiada minister na interpelację Verganego co do podpisów na dokumentach wojskowych, i oświadcza, że cyrkularz wspólnego ministerstwa wojny podał do wiadomości władz, iż w doku mentach, służących do użytku zarządu wojskowego, skoro podpis został zalegalizowany, pociąganie świadków, a zatem i legalizowanie ich podpisów nie jest potrzebne.

Rieger i towarzysze wnoszą, aby w budżecie wstawiono wyższą od preliminowanej kwotę, celem uregulowania koryta Moldawy i uczynienia jej spławną.

Kilku deputowanych prosiło prezydenta, aby wkrótce postawił na porządku dziennym niektóre wnioski, a mianowicie: Pernerstorfer i Tuernk, wniosek w sprawie podatku giełdowego; Fuss wniosek co do pragmatyki służbowej urzędników państwowych; Derschatta wniosek w sprawie uregulowania przemysłu górniczego; Kaiser i Plener wniosek względem bezpośredniego prawa wyborczego dla gmin wiejskich. Prezydent obiecuje, iż według możliwości uwzględni życzenia wspomnianych, poczem Izba przechodzi do porządku dziennego.

Siegmund motywuje wniosek dotyczący opieki nad źródłami mineralnymi oraz nad tak niezbędnymi w gospodarstwie domowym źródłami słodkiej wody tudzież nad wodociągami.

Wiedeń 6 grudnia. Wiener Ztg ogłasza, iż Cesarz zamianował ormiańskiego proboszcza w Horodence X. Jana Martyrosiewicza, kanonikiem — a ormiańskiego proboszcza w Sniatynie X. Romaszana i ormiańskiego proboszcza w Kutach X. Jakóba Moszoro kanonikami honorowymi kapituły katedralnej lwowskiej.

Wczoraj przyjmował Cesarz w prywatnej audyencji posła saskiego Wallwita i przyjął od tego listy uwierzytelniające. W ciągu dnia Cesarz złożył dłuższą wizytę księciu nasaukiemu.

Królestwo duński wyjechał wczoraj wieczorem z powrotem do Kopenhagi.

Zagrzeb 6 grudnia. Po przeprowadzeniu dyskusji szczegółowej uchwalili sejm budżet.

Berlin 6 grudnia. Rada związkowa zgodziła się na projekt do ustawy o zaprowadzeniu i utrzymywaniu stałej komunikacji okrętowej z Afryką wschodnią.

Berlin 6-go grudnia. Parlament przekazał komisji, składającej się z 14 stu członków wniosek Richtera i Schradego w sprawie obniżenia taryf na przewóz węgla, który to wniosek komisarz związku ostro zwalczał.

Paryż 6 grudnia. Izba sprawdziła wybór Roberta Michella i unieważniła 308 głosami przeciw 205 wybór Thiriona, pomimo, iż Leon Say przemawiał za nim. Następnie unieważniono wybór bulanzystowskiego deputowanego Revesta.

Telegram z Mozambiku donosi o przybyciu tamże Triviera, który odbył podróż po Afryce.

Londyn 6-go grudnia. Robotnicy „South Metropolitan-Gas-Company” w liczbie 6000 zapowiedzieli rozpoczęcie ogólnego bezrobocia na przyszłą środę, jeżeli zarząd kompanii nie cofnie swego układu zawartego z nieunionistycznymi robotnikami.

Bruksela 6 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby minister sprawiedliwości w dalszym ciągu zbijał wywody deputowanego Bara. Gdy tenże atoli przerwał mowę ministra okrzykiem: „minister kłamie!” — powstał straszliwy tumult. Bar został przywołany do porządku, co jednak przez prezydenta zostało cofnięte, gdy Bar złożył swoje wyjaśnienie. Minister sprawiedliwości oświadczył, iż minister Devolder nie brał udziału w konferencji Pourbaix’a z ministrem Beernaert’em. Janson wyraża oczekiwanie, iż król dowiedziawszy się o tem, co zaszło w Izbie, nie zostawi nadal ministra na jego stanowisku.

Zebrane przed gmachem Izby tłumy wołały niustannie: „D, misia!”

Haga 6 grudnia. Minister spraw zagranicznych oświadczył, iż rozwiązanie kwestyi granicznej na

wyspie Borneo nastąpi wkrótce, oraz iż stosunki Holandyi z Niemcami są bardzo dobre i nie mogą być zachwiane przez broszurę, jaką ogłosił były oficer Findal.

Rzym 6 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby zapowiedział prezydent interpelację depnt. Imbrianiego względem wydalenia z Tryestu obywatela włoskiego Ulmanna. Crispi oświadczył, iż na tę interpelację nigdy nie da odpowiedzi. Na to zabrał głos Imbriani i wyraził swe zdziwienie z powodu odpowiedzi Crispiego, pozbawionej wszelkiego uszanowania dla prerogatywy parlamentu, poczem cofnął z wyrażeniem protestu swoją interpelację.

Adres Izby stanowiącej odpowiedź na mowę tronową wyraża zadowolenie z powodu zapewnień pokojowych, oraz nadzieję, iż pokój wynagrodzi Włochom wydatki na wojsko.

Lizbona 6-go grudnia. Dom Pedro wylądował w arsenale marynarki i powitany zostanie przez króla i ministrów z honorami należnymi panującemu.

Belgrad 6-go grudnia. Narodny Dnewnik oświadcza, iż wycieczki niektórych dzienników serbskich przeciw Austro-Węgrom nie odpowiadają serbskiemu duchowi narodowemu i przysparzają tylko kłopotów rządowi i państwu, nie przynosząc przytem żadnej praktycznej korzyści.

Zanzibar 7 grudnia. Major Wissmann spotkał się d. 4 b. m. ze Stanleyem, Eminem baszą i Cafatim, którzy najazutem przybyli konno do Bagamoyo, gdzie z entuzjazmem zostali powitani. Miasto było pięknie przybrane. Imieniem cesarza niemieckiego powitał podróżników komendant statku krzyżującego „Sperber”, a także witali ich wielokrotnie angielski i reprezentanci angielskiego komitetu ekspedycji Eminas baszy. Wieczorem wydał Wissmann dla obecnych Europejczyków wielką ucztę, podczas której wznoszono liczne i z zapalem przyjmowane toasty.

Zanzibar 6 grudnia. Biuro Reutersa donosi z dnia 5 b. m., iż wieczorem w Bagamoyo Emin basza spadł wskutek krótkiego wzroku z balkonu znajdującego się na wysokości 20 stóp. Gdy go podniesiono znalazł on silnie pokaleczonym, prawe oko było zamknięte a z uszu ciekła krew, prócz tego na ciele znajdowały się ciężkie uszkodzenia. Dr Parke, towarzyszący ekspedycji Stanleya, pozostanie przy Eminie; lekarze niemieccy są bardzo niespokojni o chorego, aczkolwiek Dr Parke ma nadzieję uratowania go. W każdym razie przejazd do Zanzibaru w tych dniach jest niepodobniestwem.

Zanzibar 6 grudnia. Stanley przybył tutaj ze swoimi towarzyszami.

Nowy Orlean 6 grudnia. Umarł tutaj Jefferson Davis.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi.)

Najstarszy i najlepszy z polskich kalendarzy

Józefa Czecha
KALENDARZ KRAKOWSKI
 na rok Pański 1890

z Zapiskami przy każdym miesiącu
 (rok wydawnictwa pięćdziesiąty dziewiąty)

opuścił prasę i obejmuje 20 arkuszy druku.

Egzemplarz mocno oprawny w tekturę

Cena 50 centów,

z przesyłką rekomendowaną 75 cent.

Skład główny w drukarni Czasu w Krakowie.

Do nabycia w każdej księgarni i niektórych handlach.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 6 grudnia. 2 godzina 30 min. popoł.

	złr. ct.		złr. ct.
Anglobanki	145 80	Bank wiedeński	242 40
Unifony	117 25	Bank wiedeński	117 25
5% pap. nieop.	100 45	Akcyje Länderbank	220 90
Akcyje Ban. Ausw. 922 —		" kol. Kar. Lud.	183 50
" kredytowe	315 —	" lwowski	231 —
Londyn	118 30	" czerniow.	231 —
Napoleon	9 41/2	" połdn.	129 87
Dukaty	5 63	Elbthal	215 —
Munk	58 02/2	Nordbahn	2580
5% Renta węg. pap.	97 50	Staatsbahn	234 87
4% " złota	101 05	Alpiny	99 30
Losy prem. węg.	140 75	Akcyje tytoniowe	117 —
Losy tureckie	38 30	Ruble	126 12

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 6 grudnia.			
Banknoty austr.	172 —	4% Listy likw. pol.	59 —
Krótki Wiedeń	171 95	Ako. kol. Kar.	79 20
Banknoty ros.	217 40	Asust. kred.	170 —
5% Listy zast. pols.	63 70	Ultimo Ruble	216 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antont Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 6 grudnia.

	placa	ładaja
Ruble rosyjskie papierowe za 100	125 50	126 50
Ruble niemieckie	57 50	58 50
20-ta frankówka wazna	9 40	9 45
Rubel srebrny obrzokowy	1 27	1 37

Waluty.

na 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.				
Wspólna państwowa renta papierowa .	85	50	86	50
Galicyskie obligacye indemnizacyjne .	104	—	105	50
gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	—	—	—	—
galicyj. pożyczka krajowa	104	25	—	—
"Oblig. kupon" gal. Banku kraj.	96	25	97	50
	100	25		

Rządca Drukarni Józef Łakociński.